

M. C.

O fałszywym samooskarżeniu

Palestra 8/10(82), 71-72

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nymi. W związku z tym Sąd Najwyższy dzieli się obecnie na Izby: Cywilną, Karną, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oraz Wojskową.

Na czele Sądu Najwyższego stoi Pierwszy Prezes, a na czele każdej Izby Prezes Sądu Najwyższego. Jest również Biuro Orzecznictwa.

Nadzór judykacyjny Sądu Najwyższego przybiera postać nadzoru zwyczajnego, który polega na rozpoznawaniu zwykłych środków odwoławczych od nieprawomocnych orzeczeń, oraz postać specyficznego konstytucyjnego nadzoru judykacyjnego, który polega na rozpoznawaniu rewizji nadzwyczajnych, podejmowaniu uchwał zawierających odpowiedzi na pytania prawne oraz ustalaniu wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej.

Sąd Najwyższy wybierany jest przez Radę Państwa na lat 5.

Autorzy podkreślają, że ustawa o Sądzie Najwyższym jest jednym z najważniejszych aktów ustawodawczych kształtujących nasz ustrój. Zasługuje na uwagę utworzenie odrębnej Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, co świadczy o skoncentrowaniu uwagi na tych zagadnieniach.

Ogromna rola, jaką odgrywa Sąd Najwyższy w kształtowaniu orzecznictwa sądowego, pozwala na stwierdzenie, że „na podstawie tego orzecznictwa, a w szczególności orzecznictwa z ostatnich lat, można mówić o zdecydowanej postawie Sądu Najwyższego wobec zagadnienia obrony i przestrzegania zasad praworządności ludowej”.

O fałszywym samooskarżeniu

pisze Zbigniew Czechtot w nrze 49 (maj-czerwiec 1964) dwumiesięcznika „Problemy Kryminalistyki”.

Wyjaśnienia oskarżonego (podejrzanego) są jednym ze środków dowodowych w procesie karnym. Z reguły oskarżeni (podejrzani) nie przyznają się do popełnienia zarzuconych im przestępstw. Bywa jednak i tak, że zeznania osoby oskarżonej (podejrzanej) zawierają całkowite lub częściowe przyznanie się do winy. Może to nastąpić zarówno wówczas, gdy osoba podejrzana istotnie popełniła przestępstwo, jak i wtedy, gdy go nie popełniła, a nawet wtedy, gdy przestępstwo nie zostało w ogóle popełnione.

Fałszywe przyznanie się do popełnienia przestępstwa może występować nie tylko u osób nienormalnych lub wykazujących lekkie odchylenie od normy, ale również u osób zupełnie normalnych.

Samooskarżenie u osób psychicznie nienormalnych występuje przeważnie na tle zaburzeń w sferze intelektu (w wypadku oligofrenii). Osoby takie podatne są szczególnie na sugestie, co powoduje przyjęcie cudzych poglądów za własne i silne przekonanie o ich prawdziwości. Autor wskazuje, że w razie jakiegokolwiek podejrzenia co do zaburzeń psychicznych u osoby przesłuchiwanej należy korzystać z pomocy biegłego psychiatry. Zaniedbanie bowiem tego obowiązku może doprowadzić do trudności w postępowaniu przygotowawczym, a nawet do pomyłki sądowej. Dla ilustracji autor przytacza interesujący wypadek, jaki miał miejsce w polskiej praktyce sądowej:

Józefa K. została skazana za zabójstwo siostry Barbary na 12 lat więzienia. Na wyrok skazujący duży wpływ miało przyznanie się oskarżonej, która twierdziła, że siostrę zabiła, a następnie zwłoki poćwiartowała i wrzuciła częściowo do Wisły. Już po zapadnięciu wyroku okazało się, że Barbara żyje i znajduje się w jednym z zakładów dla umysłowo niedorozwiniętych. W związku z tym wyrok skazujący został uchylony i sprawę przekazano prokuraturze wojewódzkiej, która

śledztwo umorzyła. Sugestia, której uległa Józefa K., była jednak tak silna, że podczas badania psychiatrycznego, które miało miejsce już po stwierdzeniu, że Barbara żyje, Józefa K. twierdziła nadal, że siostrę zabiła. Dopiero po wprowadzeniu Barbary rozplakała się i zaczęła ją całować. Na zadane jej pytania przez lekarzy nie umiała wytłumaczyć, dlaczego poprzednio kłamała, oskarżając się o zabójstwo, którego wcale nie było.

Analizując tę sprawę autor wyciąga wniosek, że omyłka sądowa nastąpiła na skutek błędów popełnionych w postępowaniu przygotowawczym i sądowym, czego można było jednak uniknąć.

Przyczyną fałszywego samooskarżenia mogą też być stany depresyjne, w jakich chory przyznaje się do ciężkiego przestępstwa, dążąc — być może — do tego, aby skazano go na śmierć. Psychopaci z kolei oskarżają się o popełnienie sensacyjnych przestępstw, aby móc odegrać interesującą rolę przed sądem.

Jeśli chodzi o osoby zupełnie normalne, to motywy, które skłaniają je do samooskarżania się, są bardzo złożone. Może to być motyw altruistyczny, mianowicie chęć ochrony innej osoby, może być dążenie do uzyskania korzyści (za przyznanie się) od prawdziwego sprawcy, może to być wreszcie potrzeba uzyskania alibi, aby chronić się w ten sposób od odpowiedzialności za istotnie popełnione cięższe przestępstwo.

Autor, ilustrując swe wywody szeregiem interesujących przykładów, wskazuje na konieczność szczególnie krytycznego ustosunkowania się do przyznania oskarżonego jako do środka dowodowego oraz na obowiązek sprawdzenia prawdziwości przyznania się za pomocą innych dowodów.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego również zajmuje stanowisko, że „samo tylko przyznanie przez oskarżonego dopuszcza się zarzucanego mu przestępstwa przy braku innych dowodów potwierdzających to przyznanie nie może być uznane za dowód, albowiem bywają takie sytuacje, gdy oskarżony ma interes w obciążaniu siebie wbrew prawdzie (...)”.

W związku z tym autor podkreśla konieczność należytego kształcenia psychologicznego i kryminalistycznego osób prowadzących postępowanie przygotowawcze oraz sędziów, bez czego prawidłowa ocena przyznania się i innych dowodów nie jest możliwa.

Bójka a obrona konieczna

to temat artykułu Jana Smolenia, zamieszczonego w nrze 7—8 (1964) „Nowego Prawa”.

Zdaniem autora sprawy o bójki sądzone są w większości wypadków niezgodnie z obowiązującym prawem. Przyczyną tego jest brak jasnego stanowiska w orzecznictwie Sądu Najwyższego i w literaturze prawniczej. Sądy niższych instancji upraszczają zagadnienie w myśl tezy, że każdy uczestnik bójki występuje w podwójnym charakterze: napastnika i napadniętego. W konsekwencji tego poglądu udział w bójce wyłącza obronę konieczną i pociąga za sobą wyrok skazujący. Tego rodzaju praktyka i poglądy prowadzą do tego, że świadkowie zajścia, którzy mogliby je w drodze interwencji zlikwidować, zachowują się biernie, aby nie narażać się na odpowiedzialność karną.

Autor podnosi, że z punktu widzenia teoretycznego sprawa jest prosta, żeby bowiem udział w bójce stanowił przestępstwo, musi on być bezprawny. Jeśli ktoś bierze udział w bójce, będąc napadnięty i broniąc się, to nie popełnił przestępstwa, gdyż działał prawnie. Udział w bójce stanowi przestępstwo tylko wówczas,